

Historia filozofii

37 Rozum i emocje u Spinozy

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Końcowe spojrzenie na filozofię Spinozy, „Rozum i emocje”, wprowadza nas w jego etykę, która jest przecież tytułem całego głównego dzieła, choć dotarcie do niej zajmuje mu sporo czasu, i prowadzi nas do tego, co w oczywisty sposób wiąże się z terminami religijnych implikacji jego filozofii panteistycznej. Przypomnijmy sobie zatem najpierw założenia, które wnosi do dyskusji – mam nadzieję, że teraz macie je już dość jasno w pamięci. Pierwszym z nich jest oczywiście jego monizm o podwójnym aspekcie.

Istnieje jeden wszechogarniający byt, substancja, z co najmniej dwoma atrybutami, dwoma, o których wiemy. Myślenie zdaje się implikować świadomą organizację i rozciągłość, czyli istnienie materialne. Zatem rozumie on materialność tego bytu w kategoriach ówczesnej nauki mechanistycznej.

W tym sensie jest materialistą. I zdaje się myśleć o tej świadomej, zrozumiałej organizacji w pewien sposób równoległe do stoickiego Logosu, który Filon z Aleksandrii powiązał z judaizmem, a nad którym pracowali późniejsi myśliciele chrześcijańscy. Tak więc w całości rzeczywistości mamy te dwa aspekty, te dwie jej strony, tak jak myśleli stoicy.

Jest materialna materia, podstawowy materiał, elementarna materia, i jest struktura Logosu, jej uporządkowanie, które nadaje jej rodzaj uporządkowanego wszechświata, jakim jest. Nazwij to naturą, nazwij to Bogiem, to jedno i to samo. A na poziomie skończonym oznacza to oczywiście, że wszystko, co nas dotyczy, to po prostu skończone momenty, skończone tryby, jak to ujmuję, skończone momenty w bycie wszechogarniającej Jedności.

Zatem twoje obecne myśli są jasnymi i wyraźnymi myślami Boga, niekoniecznie tak jasnymi i wyraźnymi w twoim myśleniu. A twoja obecna kondycja fizyczna, procesy cielesne, są oczywiście skończonym aspektem całego fizycznego kosmosu. Zatem ten podwójny aspekt odnosi się zarówno do poziomu nieskończonego, wszechogarniającego, jak i do poziomu skończonego, szczegółowego.

Mam problem ze zrozumieniem modów. Na początku opisuje modów jako zmianę lub modyfikację substancji. Czy to oznacza zmianę z nieskończoności na skończoność, czy coś w tym stylu? Nie.

Ponieważ opisuje modę skończoną. Mówi o modach tak, jakby były jakąś modyfikacją. Jakby to była jakaś zmiana, jak to ująłeś, zachodząca w jednej.

Czy to, co jest wszechogarniające, ulega zmianie? Nie. Nie , w tym sensie, że jest niezmiennie wszechogarniające. Otóż, jeśli jest wszechogarniające, to nie ma niczego, w co mogłoby się zmienić, ponieważ zawiera w sobie wszystkie możliwości.

Zmiana, jaka zachodzi, zachodzi w skończonych trybach, które pojawiają się i znikają w ramach całości. Tak więc wasze wczorajsze i dzisiejsze myśli są modyfikacjami, ponieważ pojawiają się i znikają w ramach całościowej, ponadczasowej myśli. Całościowej, rozumiecie.

A zmiany w twoim ciele , zmiany pozycji, wypadanie włosów. To zmiany na poziomie skończonym. Podczas gdy „wszystko” obejmuje całość.

Nie można więc powiedzieć, że Bóg, ten jedyny, się zmienia. Nie. Jest niezmiennie jeden.

Ale zmiany zachodzą w skończonych procesach i tylko tam następuje zmiana. Kiedy ostatnio mówiliśmy o błędzie , czy to oznacza, że jesteśmy w błędzie? Rozważmy to w kategoriach dobra i zła. Czy zło jest w Bogu? Czy błąd jest w Bogu? Cóż, ostatnio widzieliśmy, że dla Spinozy dobro i zło to pojęcia mylne.

To nie są jasne i wyraźne idee. To wyobrażenia, które przychodzą nam do głowy. Nie ma obiektywnego korelatu , obiektywnego punktu odniesienia dla tego, co w rzeczywistości nazywamy dobrem lub złem .

Nie ma obiektywnej rzeczywistości, w której dobro różniłoby się od zła, a zło od dobra. Podobnie jest z błędem. Widzisz, błąd powstaje z niejasnych idei, którym dajemy przyzwolenie.

Zgoda, którą uważamy za kwestię wolnej woli, ale to również jest pojęcie niejasne . Zatem wszystko, co dotyczy błędu, jest kwestią intelektualnego zamieszania z naszej strony. Co nie ma miejsca w przypadku Boga.

Widzisz, tylko w trybach skończonych występują te braki jasności i wyrazistości. Te pomieszania, te wyobrażenia. Mamy trzy tryby myślenia.

Opinia, wyobrażenia, rozum. Bóg ma tylko jedno jasne i wyraźne rozumienie – rozum. Więc w Bogu nie ma błędu.

Czy to oznacza, że potrafimy myśleć o rzeczach? Tyle że kiedy to robimy, nie myślimy o rzeczach. Nie myślimy o niczym, co nie istnieje, prawda? Mamy pomieszane myśli. Idee to przelotne myśli.

To nie są rzeczy. Jest tylko jedna rzecz, która ma substancję. To Bóg.

Jeśli więc masz błędne pojęcie o pewnych rzeczach skończonych, to po prostu masz mgliste pojęcie o Bogu. Ponieważ każda rzecz skończona jest skończonym modelem Boga. Twoje błędy wynikają zatem po prostu z braku jasności co do jednej substancji oraz jej atrybutów i modeli.

Ruth? Nie za bardzo, bo... Wspomniałaś, że cnotliwe działanie jest taktyką przetrwania. I że jesteśmy zdeterminowani, aby tak postępować, ponieważ przynosi to korzyści naszemu życiu. A on mówi, że tylko żyjąc w zgodzie z własnym rozumem, możemy żyć cnotliwie.

A moje pytanie brzmi: czy istnieje jakiś konkretny ... Dzięki rozumowi możemy nadal docierać do właściwych odpowiedzi i informacji o tym, jak... Cóż, to również stoicyzm. Pamiętajmy, że dla stoików nacisk kładziono na właściwy rozum w sensie kontemplacji porządku natury i akceptacji naszego miejsca w nim. A Spinoza mówi, że to w zasadzie to samo.

Jasne i wyraźne zrozumienie swojego miejsca w naturze prowadzi do spokoju, cnoty i tak dalej. Ale z drugiej strony, masz rację, że kiedy mówi w kategoriach cztery i pięć, brzmi to bardziej platońsko niż stoicko. I to właśnie tego rodzaju rzeczy niektórzy utożsamiają z kabalistyczną literaturą judaizmu.

W historii myśli żydowskiej mamy do czynienia z pewnym żydowskim platonizmem, jak u Filona. Z pewnym żydowskim arystotelizmem, jak u Mojżesza Majmonidesa. A ta literatura kabalistyczna była bliższa tradycji gnostyckiej.

Przynajmniej tak się to zazwyczaj opisuje. Tradycja gnostycka, z którą się zetknęliśmy, była dualistyczna. Ale istniał też rodzaj gnostycyzmu, który miał hierarchię bytu.

Widzisz, jednostronna hierarchia bytu, taka jak ta, którą odnaleźliśmy w średnim platonizmie. Przejęli ją od neopitagorejczyków, na których wpływ miała gnostycyzm. I oczywiście przeniosła się ona do neoplatonizmu.

I wydaje mi się, że ten składnik, nawet jeśli jest to wpływ kabalistycznej literatury judaizmu, kładący nacisk na miłość do Boga, pierwsze i największe przykazanie, Szema starożytnego Izraela: „Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, jest jeden” i tak dalej. A błogosławieństwo tkwi w tym, w miłości do Boga. Nie powstrzymuje to jednak przed platońskim wpływem, nawet w obrębie tradycji kabalistycznej.

Czy to ma sens? I wiesz, można spojrzeć na ogólną strukturę jego myślenia i pamiętasz, jak narysowałem te słowa, można to postrzegać jako swego rodzaju hierarchię bytu. Tyle że tutaj właśnie zawodzi: nie ma emanacji z Boga na zewnątrz. Widzisz, więc rzeczy skończone nie są czymś innym niż Bóg, czymś, co niejako z Niego wypłynęło.

Otóż w neoplatonizmie właśnie tym są emanacje. Są one z samej istoty Boga, która wypłynęła z Boga. Ale nie, to są formy bytu samego Boga.

To zupełnie co innego. Metafizycznie wydaje się bliższe stoickiemu panteizmowi, choć pojawiają się pewne etyczne konotacje, które mogą bardziej przypominać Platona. Rozumiesz? Widzę, jak niektóre głowy kiwają głowami, z szeroko otwartymi oczami, czujne.

Dobrze, więc jedna z przesłanek dotyczy monizmu dwuaspektowego. A skoro już o tym wspomniałem w dyskusji, inna dotyczy wyobrażeniowych, niejasnych koncepcji dobra i zła. Dobrze.

Nie ma więc dobra odrębnego od zła w dwóch odrębnych znaczeniach. Nie. Oczywiście, druga przesłanka wiąże się z jego dogłębnym determinizmem, gdzie wszystko, co się dzieje w Bogu, jest zdeterminowane przez samą istotę Boga.

W konsekwencji, każdy skończony sposób myślenia jest determinowany przez skutek przyczynowy innych sposobów myślenia. A wszystko, co zachodzi w naturze, jest spowodowane skończonymi zdarzeniami fizycznymi, które są spowodowane, i tak dalej, przez dogłębny, wszechobecny determinizm. Zobaczmy o tym za chwilę, ale ktoś wczoraj w biurze zapytał, nie mógł powstrzymać się od pytań o Spinozę, dwie osoby nie potrafiły i po prostu wpadły do biura z pytaniami o Spinozę.

Jeden z nich pytał: cóż, co napędza ten ciągły proces przyczynowo-skutkowy? Widzicie. Co napędza ten proces? Oczywiście, jest coś, co nie tylko musi go zapoczątkować, ale musi go podtrzymywać. Widzicie.

A odpowiedzią jest, oczywiście, w pewnym sensie, istota Boga, czyli popęd przyczynowy. Widzisz. Albo, jak to ujmuje rozwijając swoją psychologię, to conatus.

To łacińskie słowo, od którego pochodzi nasz termin psychologiczny – konatywny. Tendencje konatywne to te, które dotyczą woli, asertywności i tak dalej. Popęd.

Zatem conatus to rodzaj wewnętrznego pchnięcia, wewnętrznego przyciągania, wewnętrznego popędu, który przenika wszystko. To sama natura bytu. To prawie tak, jakby mówił: „Chwileczkę, wy, mechanistyczni naukowcy”.

Czy materia jest aż tak martwa? A może to po prostu wiązka energii? Widzisz, a jeśli to właśnie leży u podstaw tego zjawiska, to wyprzedza on swoją epokę o kilkaset lat. Widzisz. Czy materia jest martwa, bezwładna, na którą oddziałują tylko czynniki zewnętrzne? Co jest poglądem nauki mechanistycznej.

A może presokratycy nie byli jednak aż tak szaleni, skoro twierdzili, że materia jest w pewnym sensie żywa, pełna boskości? Pamiętacie Talesa? Cóż, Spinoza zdaje się

myśleć w tym kierunku. A w przyszłym tygodniu, kiedy zajmiemy się Leibnizem, przekonacie się, że Leibniz pojmuje podstawowe składniki rzeczywistości jako same w sobie jednostki energii .

Wiesz, tak, on mówi o substancji , och, on jest pluralistą, o wielu substancjach. Każda substancja jest jednostką energii, siły. Nigdy nie słyszał o tym, że E równa się MC^2 do kwadratu, ale załapał ideę.

Nieźle jak na 1700. Wystarczy zadać pytanie o jedną z jego przesłanek, ale ten determinizm nie jest całą jego etyką, tak jak to, co pisze, czy to nie jest po prostu strata czasu, a nie strata czasu, ale jaki jest sens czytania tego, skoro już jesteś zdecydowany to przeczytać? Jaki jest sens tego wiedzieć? No cóż, tak, co masz na myśli, kiedy mówisz, jaki jest sens? No więc, co to jest punkt ? Cóż, kiedy mówi o tym, że najlepszą rzeczą do zrobienia jest, wiesz, stać się niespójnym, aby osiągnąć poziom intelektualny, wydaje się, że, cóż, nie ma znaczenia, czy próbuję to zrobić, czy nie, ponieważ wszystko jest i tak zdeterminowane. Więc przez punkt, pytasz, jaki jest cel, czy nie prowadzi on do sprzecznego wniosku? Teraz, który z tych dwóch masz na myśli, cel czy spreczny wniosek? Próbujesz więc twierdzić, że Spinoza jest wewnętrznie spreczny.

Miałem nadzieję, że pójdziesz w drugą stronę i zapytasz: skoro wszystko jest zdeterminowane, to po co próbować? Widzisz. Cóż, jego zdaniem, to jest trzeci sens. Chodzi mu o to, że fakt, że wszystko jest zdeterminowane, nie wyklucza naszych indywidualnych wysiłków, ponieważ proces przyczynowy to proces przyczynowy, który obejmuje nasz indywidualny wysiłek, który obejmuje nawet zadanie pytania: „Po co?”. To może być jednak mylące.

Ponieważ wszystkie te rzeczy są zdeterminowane. A zatem procesy myślowe, które prowadzimy, debatując nad tym, czy to jest spreczne, czy nie, są częścią procesu, który nas napędza. Widzisz, pamiętaj, jak deterministyczne są dla niego procesy intelektualne.

I tak można spojrzeć na rzeczy z własnego doświadczenia. Pewnego wieczoru tak bardzo angażujesz się w dyskusję ze Spinozą, że kładasz się spać, a twój umysł nie daje spokoju. I tak w kółko, w kółko, w kółko.

A ty podważasz niektóre z jego dowodów i twierdzeń o trzeciej nad ranem. Całkowicie rozbudzony. Myślisz sobie, czy tobie się to zdarza ? No wiesz, ten konkretny przykład może nie, ale takie rzeczy zdarzają się wielu z nas, jak sądzę.

No cóż, widzisz, istnieje proces deterministyczny. Nie masz nad nim kontroli.

Nawet podążając krok po kroku przez dowód dedukcyjny, nieustannie dążysz do logicznego wniosku. Widzisz ? Wczoraj wieczorem, na tym wykładzie o muzyce

japońskiej, profesor Mull doszedł do momentu, w którym zaśpiewał lub zagrał kilka fraz na fortepianie. A potem publiczność spontanicznie wymyśliła kolejne kilka fraz.

Co? Wiesz, to prawie jak Platon z chłopcem-niewolnikiem rozwiązującym zadania matematyczne. A tu Mull z chłopcami i dziewczętami-niewolnicami rozwiązującymi zadania muzyczne. I zdawali się wiedzieć, dokąd to prowadzi.

No więc mówisz, jaki w tym sens? Nie potrafię sobie pomóc. Pomagasz sobie cały czas. Chociaż twoja pomoc jest już zdeterminowana przez inne pomoce, których udzieliłeś sobie po drodze, a które zostały zdeterminowane.

Oczywiście, Twój proces myślowy jest tak ściśle określony w pewnych schematach, że spodziewałbym się właśnie takiego pytania od Ciebie, Davidzie. To dobre pytanie, które David zawsze zadaje. Więc w naszym myśleniu jest pewna przewidywalność.

Dlaczego? Cóż, podejrzewam, że Spinoza właśnie tak by do tego podszedł. Trochę się denerwuję, zadając pytanie, bo możesz pomyśleć, że to przewidywalnie głupie albo coś. To powiedziałeś.

To, co mi się nie podoba w racjonalistycznym nurcie Spinozy, w tym przypadku, to to, że sprawiają wrażenie, jakby byli zamknięci w szafie przez zbyt długi czas. Bo nie biorą pod uwagę doświadczenia. W tym sensie, że tłumaczą to racjonalnie, ale z drugiej strony, czasami mam ochotę nimi po prostu potrząsnąć i powiedzieć: no cóż, nie do końca.

No wiesz, spójrz, jak to działa. Och, chwila. Doświadczenie to opinia.

Opinia to myląca idea. Wydaje mi się, że jest to całkowicie biblijne. Widzimy jak przez niejasne zwierciadło.

Jeśli to nie jest niejasna koncepcja, to co nią jest? Bierzesz pod uwagę to, co widzisz przez ciemne szkło, ale nie bierzesz tego za ostateczne słowo, dopóki nie zobaczysz trochę jaśniej. Wiesz, relatywność percepcji zmysłowej to stara historia z początków filozofii zachodniej. Co mówisz? Weź względnosc ...

Potraktować to poważniej. Potraktować to poważnie jako ostatnie słowo? Nie. Samo doświadczenie nigdy nie wystarczy.

Widzisz, Spinoza by tak odpowiedział. Szczerze mówiąc, ja też bym tak odpowiedział. I myślę, że nawet empirysta by tak zrobił i powiedział, że surowe doświadczenie nie wystarczy.

Ponieważ musimy wystarczająco dokładnie przeanalizować nasze doświadczenia, aby móc je przesiać, uporządkować i wyciągnąć wnioski. U podłoża twojego pytania

leży oczywiście fakt, że nie lubisz osoby, która jest tak racjonalna, że wszystko opiera się na a priori. Ja też nie. W tej chwili gram adwokata diabła.

Ale to, że nie lubisz racjonalisty, który twierdzi, że wszystko jest a priori, nie oznacza, że nie powinniśmy doceniać faktu, że przynajmniej coś jest a priori. A doświadczenie nie wystarczy. Śmiertelna cisza, jakbym zamordował wikarego czy coś.

Czy empiryzm jest aż tak święty? Wydaje się, że koncepcje muszą dać się przełożyć na doświadczenie. Tak. Tak.

No dobrze, co uważasz za nieprzetłumaczalne? Co w słowach Spinozy jest nieprzetłumaczalne? To bardzo dobre pytanie. Twoje, to znaczy, nie moje. Brzmi jak jakieś pomieszane idee, prawda? Otóż, według Spinozy, to ich przyciąga.

Tak, tak. Tak, ale kiedy ci to mówię, co miałeś na myśli? Miałeś na myśli to, co powiedziałeś? A ty mówisz, że tak, oczywiście, że tak. Mówię to, co mówię.

Odwołujesz się do logiki. Kim jesteś? Jackiem czy Billem? Billem. Masz na myśli Billa, czy nie Billa? Mam na myśli Billa.

Odwołujesz się do logiki. Gdybyś nie odwoływał się do logiki, nie mógłbyś się komunikować. Nie mógłbyś funkcjonować w świecie odwołującym się do konkretnego obiektu .

Nie wiedziałbyś, czy miałeś na myśli to czy tamto. Logika opisuje każdy rodzaj działania, myśli czy słowa, których używamy. Podstawowym prawem logiki jest prawo tożsamości.

A równa się A, a nie nie-A. Zatem nie można skupić się na żadnym konkretnym A bez prawa tożsamości. Nie można zadać pytania, czy dotyczy ono prawa tożsamości.

Tak, ale to dobra podstawa, choć niekoniecznie obejmuje wszystkie aspekty. Czy istnieje jakaś dziedzina doświadczenia, której to nie dotyczy? Doświadczenie ma związek z konkretnymi rzeczami , które mają tożsamość. Myślę, że wiem, do czego zmierzasz – być może chodzi o to, że rozumowanie dedukcyjne, dowody dedukcyjne, przypominają raczej musztrę na placu apelowym niż rzeczywistą taktykę życiową.

Tak, zgadzam się. To właśnie mówi Wittgenstein.

To jego figura retoryczna. Myślę, że trafna. Ale rzecz w tym, że musztra na placu apelowym uczy precyzji, która będzie niezbędna w taktyce życia.

Ujmę to inaczej. On próbuje w naukowy sposób rozwinąć filozofię życia. Jasne, spójrz, dokąd zmierza.

Ale dlaczego w sposób naukowy? No cóż, z powodu epistemologicznej próżni tamtych czasów, pamiętacie? Widzicie ? Z powodu kryzysu autorytetu, który był tematem przewodnim XVII wieku, Bacona, Hobbesa, Kartezjusza i Spinozy, odpowiedzią na tę epistemologiczną próżnię jest nauka. Hobbes. Wiecie, jak możemy ugruntować politykę, aby uniknąć tych wszystkich walk wewnętrznych? Znaleźć naukowe podstawy dla polityki.

Widzisz ? Cóż, Spinoza chce naukowych podstaw dla filozofii życia. Podejrzewam, że w świetle tego, co mówisz, nie uważasz za praktyczne ani wykonalne, aby filozofia życia miała naukowe podstawy. No cóż, niekoniecznie.

Tak, taktycznie to działa, ale żeby to jeszcze dokończyć. No cóż, czy chcesz czegoś mniej niż błogosławieństwa ? Właśnie tam to działa. Och, teraz mówisz, że... Ale widzisz, teraz twój zarzut nie dotyczy logiki, ale wniosków, które on na jej podstawie wyciąga.

A jeśli się temu sprzeciwiasz, musisz znaleźć, gdzie popełnił błąd. Gdzie jest dowód, który jest nieważny? Które z przesłanek są fałszywe? Bo jeśli zgadzasz się co do zasady z prawami logiki, to przy założeniu pewnych przesłanek, wnioski z tego wynikają. Jeśli przesłanki są prawdziwe w odniesieniu do rzeczywistości, wnioski również. Rozumiesz ? I tak, widzisz, muszę bronić Spinozy w tej kwestii.

Jeśli powiesz, że nie ma on żadnego wpływu na życie, co to ma znaczyć? Jeśli powiesz, że nie podobają mi się te wnioski, sposób, w jaki je wyciąga, no cóż, konkretnie, dlaczego nie? Co poszło nie tak? Rozumiesz ? I mam nadzieję, że zaczniemy dostrzegać, że jeśli nie podoba ci się to, co robi Spinoza, musisz znaleźć lukę w jego logice. Nie wyrzucaj logiki. To dziecko z wodą.

Jeśli odrzucisz logikę, nigdy o niczym nie pomyślisz, nigdy nic nie zrobisz. Nigdy nie będziesz w stanie powiedzieć: „Jestem sobą, czyż nie?”. Naprawdę będziesz miał problem z tożsamością, zobaczysz. Nie, problem nie leży w logice; chodzi o to, jak on ją wykorzystuje.

Być może ta metoda naukowa, którą stosuje, jest niewłaściwa w odniesieniu do filozofii życia. No dobrze, żeby zrozumieć, dlaczego to robi, cofnijmy go do kontekstu historycznego, w którym przeżywa kryzys epistemologiczny. Dokąd indziej pójdzie? Powiedzmy, do swojej wiary żydowskiej.

No cóż, czyż nie o to mu chodzi, ale o znalezienie podstaw dla jego rozumienia wiary żydowskiej? Tak. Można go oczywiście krytykować za to, że podchodzi do tego w ten sposób, zamiast odwoływać się bezpośrednio do Pism Starego Testamentu. No cóż, widzi pan, ma problemy ze Starym Testamentem.

Ten Traktat, jak on się nazywał? Traktat Teologiczno-Polityczny, który napisał, widzicie, poruszał pewne problemy, jakie miał z judaizmem ortodoksyjnym. Odciał się więc od tej drogi, od objawienia Starego Testamentu, takiego jakie jest. Ale jaki jest cel objawienia Starego Testamentu w odniesieniu do żydowskiego poglądu na życie? Otóż, ma nam pokazać, że miłość do Boga, posłuszeństwo Bogu, jest błogostawieństwem.

Więc tu właśnie ujawnia się jego judaizm, rozumiesz. Teraz gram adwokata diabła, bo uważam, że nie możemy krytykować, dopóki nie zrozumiemy. Widzisz, tak wiele krytyki bierze się z braku zrozumienia.

Tak, nie zgadzam się z niektórymi jego definicjami, a co za tym idzie, z niektórymi aksjomatami. Mam też mnóstwo problemów z metodologią w ogóle. Myślę, że istnieją inne sposoby radzenia sobie z próżnią epistemologiczną.

Tak. Jak rasowy jest jego determinizm? W kilku miejscach mówi o litości i skrusze jako o czymś absolutnie bezużytecznym. I to by było... Z jednej strony, można by powiedzieć, że oparzyłem sobie rękę o kuchenkę.

No cóż, nie zamierzam żałować tego czynu. Położę rękę z powrotem na kuchence. No wiesz, po co płakać nad rozlanym mlekiem? Tak właśnie mówi.

Jaką to robi różnicę? To znaczy, czy pozostawia miejsce na uczenie się z doświadczenia? Tak, będziesz przez to uwarunkowany. Uwarunkowany, ale nie... Cóż, uwarunkowany przez to oznacza, że istnieje proces przyczynowo-skutkowy, w którym przeszłe doświadczenia wpływają na przyszłe zachowania. Ale kiedy mówisz o skrusze, żalu za coś lub żalu za kogoś innego, zarówno o litości, jak i o skrusze, powiedziałby: nie, to są namiętności, które mogą nas przytłoczyć i uniemożliwić nam jasność umysłu, rozumiesz.

Więc przeszłość nie jest czymś, co należy pamiętać. Och, on nie mówi, że nie jest czymś, co należy... To nie jest kwestia planowania przyszłości, to po prostu... Nie, nie, on tego nie mówi. Widzisz, skruca to nie tylko wspomnianie, by planować przyszłość.

Skrucha to uczucie przytłaczającego żalu, który trzyma cię w niewoli. Tak by to ujął. Wydaje się, że mówi o tej emocji jako stale skrajnej.

No cóż, tak, to może powinniśmy zagłębić się w jego rozważania o emocjach, żebyśmy to zrozumieli. On rozróżnia namiętności od niektórych innych emocji. Chciałbym... Jeśli mówi, że litość i wyrzuty sumienia nie są dobre w determinizmie, to wydaje się, że nie masz w tej kwestii wyboru, czy będziesz odczuwać litość, czy nie.

Albo jak to... No cóż, widzisz, kiedy mówisz sobie: skoro to jest postanowione, nie mam innego wyboru, jak tylko czuć wyrzuty sumienia, zaczynasz się nad tym zastanawiać, a w twojej świadomości zaczyna wyłaniać się inny tok myślenia, który również determinuje twoje nastawienie i reakcję. Mianowicie, potrzebuję nie tylko przytłaczających emocji. Teraz pozwól, że to wyjaśnię, a ty, rozumiesz, szukasz jasnego i wyraźnego pomysłu.

Więc robisz coś w tej sprawie, co pokazuje, że możesz. Ale „możesz” niekoniecznie oznacza wolną wolę. Widzisz, bo możesz.

Dlaczego? W tym sensie, że istnieją inne procesy przyczynowo-skutkowe, które do tego prowadzą. Są rzeczy, które można zrobić z różnych powodów. Mam na myśli to, że mogę spaść z dachu Blanchard, jeśli ktoś mnie popchnie.

Mogę. Mam nadzieję, że nie. Zobaczymy.

Ale nie każda puszka jest puszką, którą wybieram, z wolnej woli. Właściwie mam pytania: O jego racjonalistycznym nastawieniu.

Tak. Skomentowałeś coś w stylu: „No cóż, jakiego doświadczenia nie można znaleźć w logice czy coś w tym rodzaju?”. Cóż, pierwsze pytanie, jakie mam, brzmi: „Wydaje mi się, że prawie wszystko, nie wszystko, ale znaczna część tego, co uważamy za czysty rozum, pochodzi z doświadczenia w sensie, powiedzmy, zasady niesprzeczności”. Interesujące jest dla mnie to, że ilekroć próbują udowodnić zasadę niesprzeczności, odwołują się do doświadczenia i mówią: „No cóż, oczywiście, spójrz, ten człowiek nie może tu być, i ten człowiek nie może tu być w tym samym czasie, czy coś w tym stylu”.

I to jest moje pierwsze pytanie, po prostu wydaje się, że wiele z tego opiera się na ... Mam na myśli, że wiele racjonalizmu ma swoje korzenie w empiryzmie w tym sensie, że nawet to, co on mówi, mogę myśleć tylko słowami. Pozwólcie, że najpierw odpowiem na to pytanie tak, jak on by to zrobił.

Trzeba odróżnić logiczny status idei lub przekonania od procesu psychologicznego, w którym je nabywamy. Bo jak można się nauczyć, że jeden plus jeden równa się dwa, będąc małym dzieckiem? Och, patrząc na to i na to. Proces psychologiczny to, że tak powiem, uczenie się empiryczne.

Ale logiczny status jednego plus jeden równa się dwa nie jest taki, że jest to jedynie uogólnienie empiryczne. Widzicie, terminu a priori nie zawsze używamy precyzyjnie, jasno i wyraźnie. I przyznaję się do winy, widzicie, ponieważ technicznie termin a priori odnosi się – jak przekonamy się, gdy dojdziemy do Kanta, a do tej pory go odkładałem – do tego, co jest prawdą uniwersalną i konieczną.

Uniwersalna prawda, która jest logicznie konieczna i nie może być fałszywa. Możesz uświadomić sobie tę prawdę, gdy ktoś ci ją powie. Możesz uświadomić ją sobie dzięki czemuś w doświadczeniu, co przyciągnie twoją uwagę.

Ale to, z czym ma do czynienia w tym sensie, to w dużej mierze prawda a priori, czyli uniwersalna i koniecznie prawdziwa w tym sensie. Zaprzeczanie im jest sprzeczne samo w sobie. Zatem twierdzenie, że uczymy się ich z doświadczenia, jest nieistotne.

Rozumiesz? Jedyne, co jeszcze, to to, że wydaje się, że to właśnie sprawia, że emocjonalnie, w pewnym sensie, jestem zupełnie inny. Tak, emocjonalnie też mi się to nie podoba. Zawsze sobie powtarzam, kiedy dochodzimy do Spinozy: „Och, Spinoza, wiesz?”.

Wolałbym Kartezjusza niż Leibniza, ale Spinozę. Czy muszę znowu brnąć przez Spinozę? Tak, Holmesie, musisz. Tylko że wydaje się, że to taka martwa filozofia, w pewnym sensie.

Wow, wow. Mówił o tym, jak to promuje poczucie bezcelowości. Tak.

To prawie jak bardzo rygorystyczne ... Nie, nie sądzę, żeby promowało bezcelowość. I nie mówcie nic złego o kalwinizmie. Po prostu wyrażacie niejasne idee.

Gdzie byliśmy? Nie, wiem, co mówisz. Wydaje się nieistotne. Jaki sens? Wydaje się martwe.

Abstrusywne. Tak, wiele rzeczy jest abstrakcyjnych. Matematyka taka jest.

Ale czy zamierzasz odwrócić się od matematyki? Może być zawiła, ale niezwykle cenna i użyteczna. Rozumiesz? I on nie mówi: „Och, to jedyny sposób, żeby poznać te wnioski”. Nie, on po prostu próbuje pokazać, że da się to udowodnić w sposób, który wówczas uważano za naukowy.

Cóż, jeśli nie chcesz zrozumieć naukowego myślenia XVII wieku, to masz problem z innymi rzeczami. Zgadza się. Ale zgadzam się.

To nie jest dokładnie ten rodzaj literatury, którą lubię czytać późno w nocy, kiedy chcę się zrelaksować. Nie, nie zabieram Spinozy ze sobą na wakacje. Miałem profesora na studiach podyplomowych, który zabrał ze sobą do wojska Kantowską krytykę czystego rozumu podczas I wojny światowej i nosił ją w kieszeni spodni, gdy jechał piechotą przez całą Europę.

czasem wygłaszał. Niektórzy tak. Ale uwierz mi, wolałbym to robić z Kantem niż ze Spinozą.

Ale nawiasem mówiąc, gdybyś był zakładnikiem przez siedem lat i miał przy sobie Spinozę, przetrwałbyś te siedem lat jako zakładnik o wiele lepiej niż z garścią komiksów. Ci goście teraz mówią, że wyszli na wolność. To, czym wypełniali swoje umysły w przeszłości, podtrzymywało ich na duchu.

Tak, właśnie o tym myślę. Siedem lat. Zająłoby mi to przeanalizowanie wszystkich tych dowodów .

Tak, ale są ludzie, którzy na tym żerują. Mój przyjaciel, Alan Donegan, który wykładał na Caltech i zmarł mniej więcej rok temu, był świetnym filozofem i został chrześcijaninem jakieś 15 lat temu. To znaczy, jego ostatnia książka była o Spinozie.

Chcę ją zdobyć, przeczytać i zobaczyć, co zrobił ze Spinozą. Ale był entuzjastycznie nastawiony do Spinozy. Trzeba przyznać, że miał umysł z gatunku tych żelaznych pułapek.

Tak, to mówi o psychologicznych powodach zainteresowania Spinozą. A ty miałeś psychologiczne powody, dla których nie interesowałeś się Spinozą. Gdybyś miał umysł jak stalowy łowca, może zainteresowałbyś się Spinozą.

Ale oczywiście są fani Spinozy, tak jak są ich przeciwnieństwa. Nawiasem mówiąc, cieszę się, że wdaliśmy się w tę dyskusję, bo planowałem to zrobić następnym razem. Tego typu reakcje zawsze pojawiają się w tym momencie.

Planowałem następnym razem powiedzieć coś o znaczeniu i celu tego rodzaju metafizycznych eksploracji. Oszczędzasz mi więc mnóstwo wysiłku. Bo jeśli to powiesz, to i tak to wypowiesz w tego typu dyskusji.

To o wiele skuteczniejsze, niż gdybym po prostu wyrzucił z siebie kilka zdań na ten temat. Nie żebym twierdził, że mam umysł jak pułapka stalowa. Ale mam coś wspólnego z myśleniem Wschodu.

I to sprawiło, że zapragnąłem poznać wpływy Wschodu w myśleniu żydowskim. Jak bardzo mogły, a jak nie mogły na niego wpłynąć, albo czy wynikały z... Słyszałem o tym, pisząc o logice żydowskiej, logice hebrajskiej i całej koncepcji logiki blokowej. O wiele łatwiej jest pogodzić się z paradoksami, z którymi my, tak wyszkoleni w myśleniu greckim, czujemy się niekomfortowo.

I po prostu pomyślałem, że to naprawdę fascynujące i dodało zupełnie nowego życia sposobom podejścia... Pamiętajcie o tym, co mówiłem, kiedy zaczynaliśmy mówić o Spinozie. Że jeśli szukacie paradygmatycznego przypadku filozofii panteistycznej, to ten jest najbardziej skrupulatnie opracowany. Nie żeby wszyscy panteiści stosowali tego rodzaju metodę naukową.

Z pewnością wschodni panteizm tak nie wygląda. Ale wartość, wykraczająca poza wartość historyczną, wpływy itd., w badaniu Spinozy polega na zrozumieniu, co tak naprawdę oznacza panteizm. I wnioskuje z tego, z czym się sprzeciwiasz, jak na przykład z jego determinizmem, że rozumiesz, co oznacza panteizm.

Widzisz, to się odbija. Wpływ wschodniego panteizmu jest bardziej widoczny w XIX-wiecznej metafizyce monistycznej niż tutaj. Jest w tym coś, co on podkreśla: o ile ludzie żyją w posłuszeństwie rozumowi, zawsze się zgadzają.

A potem mówi, że ludzie, którzy się zgadzają, którzy są posłuszni rozumowi, są pożyteczni tylko dla siebie nawzajem. Sugerując, jak sądzę, że ci, którzy nie są rozsądni, są bezużyteczni. Czy ktokolwiek uznał to za poparcie idei tyranii? Nie sądzę.

Nie sądzę. Bo on jest takim zwolennikiem rządów rozsądku, rozumiesz, że tyrania, która gra na emocjach i wypływa z namiętnych emocji, będzie ostatnią rzeczą, jakiej by chciał. Tak.

No cóż, skoro nakręciłeś mój dzisiejszy wykład, co jest w porządku, to czasem zasługują na to, żeby go nakręcić. Nie wykładowcę, tylko wykład. Zobaczmy, czy uda mi się ująć to, co planowałem powiedzieć o tego rodzaju systemie metafizycznym, i streścić to w ten sposób.

I będziemy rozwijać ten temat, zagłębiając się w Leibniza. Ta trójka – Kartezjusz, Spinoza i Leibniz – to trzech wielcy racjoniści, epistemologicznie, z wiedzą a priori. Trzech wielcy racjoniści w historii myśli zachodniej.

Interpretowanie świata zgodnie z pewnymi a priori koncepcjami, które ujawniają się w jego definicjach. Tak. To jest to, co czasami nazywa się metafizyką spekulatywną.

Pamiętajcie, że termin „spekulacyjny” nie odnosi się do szalonych spekulacji, czyli do wyobraźni, ale raczej do widzenia umysłem, jasno i wyraźnie. Metafizyka spekulatywna. Myślę, że to właśnie jest częścią tego, co widzicie.

Ten rodzaj spekulatywnej metafizyki, rozwijający obraz rzeczywistości, zazwyczaj generuje problemy dotyczące relacji pozoru do rzeczywistości. Relacji pozoru do rzeczywistości. Spinoza mówi: „Tak to już jest”, a ty odpowiadasz: „Tak, ale wiesz, muszę stanąć na głowie, żeby odpowiedzieć Spinozie”.

Mówisz, czym są twoje pozory w rzeczywistości. O pozorach mamy jedynie mgliste pojęcie. Co zatem daje początek tej spekulatywnej metafizyce, która tworzy tak wielkie napięcie między pozorem a rzeczywistością? A u jej podstaw leżą problemy, jakie mają ze światem pozorów.

Problemy ze światem ich doświadczeń. Widzisz ? Świat ich doświadczeń. Próżnia wiedzy.

Próżnia autorytetu. Widzisz ? Narastające konflikty między nauką a religią. To jest bardziej widoczne u Leibniza.

To nadejdzie. Rozumiesz ? Więc próbują rozwiązać problemy w swoim świecie, w świecie swoich doświadczeń. Rozumiesz ? Odwołując się do pewnych uniwersalnych i koniecznych prawd.

Oto współczesny im człowiek. Kim jest prawnik? Jurisprudencja.

Hugo Grotius. Holenderski myśliciel. Czas wojny stuletniej.

Wojna religijna. Katolicy kontra protestanci. Niszcząca Europę.

Widzisz ? W całej Europie w okresie poreformacyjnym toczyły się konflikty religijne. A co z Anglią? I konfliktami religijnymi, które leżały u podstaw angielskiej wojny domowej. Za czasów Thomasa Hobbesa.

Widzisz ? I w Europie podobnie. Grocjusz szukał uniwersalnej i niezbędnej podstawy dla prawa. Praw, które będą regulować i ograniczać praktykę wojenną.

Uniwersalne i konieczne, a nie stronnicze. Rozumiesz ? Nie pogląd sekciarski, ale coś, co jest powszechnie obowiązujące. Rozumiesz ? Cóż, to jak konflikt Wschód-Zachód z ostatnich 40 lat.

Jaka była jedyna nadzieja na osiągnięcie porozumienia i uniknięcie wojny? Cóż, przez 40 lat musieliśmy znaleźć coś, co mogłoby doprowadzić do powszechnego porozumienia. A jeśli się nie uda, nie da się osiągnąć żadnego porozumienia. Wydawało się, że jedynym celem powszechnego porozumienia jest przetrwanie.

My chcemy przetrwać, oni chcą przetrwać. Więc mieliśmy impas. Widzisz ? Polityka odstraszania.

Cóż, teraz, gdy impas stał się niepotrzebny w dotychczasowej formie, chodzi o to, że kiedy masz sprzeczne punkty widzenia, jedynym sposobem na ich rozwiązanie, jedynym sposobem na uniknięcie konfliktu jest powrót i poszukiwanie uniwersalnej podstawy. Rozumiesz ? Cóż, to w dużej mierze motywuje .

Innymi słowy, motywacja do metafizyki spekulatywnej jest bardzo, bardzo praktyczna. U Spinozy jest ona mniej oczywista. Myślę, że u Spinozy, szczerze mówiąc, znajduje się ona w jego własnym doświadczeniu jako Żyda w protestanckim

świecie, uchodźcy z pogromu w Hiszpanii, żyjącego w wolnej Holandii, ale jako Żyda nonkonformistycznego, traktowanego jak ateista.

Widzisz ? A w tamtych czasach, pamiętaj, często groziła za to kara śmierci. Może nie w Holandii, ale w niektórych miejscach tak. I co on teraz robi? Próbuje znaleźć naukowe podstawy dla uniwersalnych prawd.

Widzisz ? Tak. Myślę więc, że to jest właśnie ten rodzaj motywacji. Można powiedzieć, jeśli chcesz, że w niektórych przypadkach część z tego jest motywowana apologetyką.

Nie tyle Spinoza, co być może Kartezjusz. Motywowany potrzebą światopoglądu po rozpadzie średniowiecznego światopoglądu. Potrzebą sformułowania naukowego światopoglądu i zobaczenia, dokąd on prowadzi.

Widzisz ? Bo trzeba mieć filozofię, według której się żyje. Nauka zdaje się dominować. Może to być wynikiem optymizmu co do nowych metod poznawania.

Metoda naukowa. No cóż, zobaczmy, jak daleko nas to zaprowadzi. Czy da się to przenieść na inne dziedziny? Tak jak myślał Bacon, Hobbes, Kartezjusz, Spinoza, Leibniz, ludzie dzisiaj myślą w tradycji naukowego naturalizmu.

Widzisz ? Zatem motywacje są niezwykle praktyczne. Kwestionujesz założenia. Ale to co innego niż kwestionowanie projektu.

Widzisz ? Szczerze mówiąc, we współczesnej filozofii rozpaczliwie potrzebujemy spekulatywnych podejść metafizycznych, aby zapewnić alternatywy dla naukowej metafizyki naturalistycznej, która została wypracowana i jest opracowywana z drobiazgową dbałością o szczegóły we współczesnej filozofii amerykańskiej. Widzisz ? Teraz otrzymujemy znakomicie opracowane alternatywy w filozofii religii. To tylko część obrazu.

W epistemologii wiele się dzieje w tym kontekście. Ale to tylko część obrazu. Potrzebujemy rozwoju metafizycznego .

Widzisz ? Bo jesteśmy na kolejnym przełomie w historii, gdzie następuje zmiana światopoglądów, zmiana perspektywy naukowej, zmiana metodologii. Nie gardź teorią. Rozumiesz ? Teoria kieruje praktyką.

To teoria, która stwarza możliwości. To teoria, która krytykuje bezowocną praktykę. Metafizyka spekulatywna to konstrukcja teorii.

Dzieje się tak w każdej dyscyplinie. I musi. Widzisz ? To niezbędne dla rozwoju w każdej dziedzinie badań.

No cóż, to było moje przemówienie. Przynajmniej udało mi się wygłosić pięciominutowy wykład. Nie, posłuchajcie, to była świetna dyskusja.

Myślę, że właśnie taką dyskusję chciałby odbyć każdy wykładowca filozofii na każdej uczelni w kraju. To było pierwszorzędne.